



LEŚNY DUSZEK

PISEMKO ZUCHÓW

Rok IV

8 lutego 1937

Nr 8

CZY ZUCH DOBRZE ZROBIŁ?

Władek, zuch pewnej drużyny
 Ot tak, bez żadnej przyczyny,
 Powziął myśl: „choćbym mały
 Wytrwam w milczeniu dzień cały“.
 Milczy godzinę, milczy dwie,
 Aż wszyscy w domu dziwią się.
 W tem: „ach, to dopiero bieda
 Wszak na zbiórke iść potrzeba“.
 Chytkiem z domu się wymyka
 Pocichutko drzwi przymyka.
 Ledwie co opuścił bramę
 Natknął się na starszą damę.
 „Jestem stara, słabowita,
 Wzrok mam bardzo osłabiony,
 Nie wiem w którą mam iść stronę,
 Zełchciej rzec mi kawalerze:
 Kto tu mieszka na parterze?“
 Zuch z rozpaczy ręce łamie
 Odpowiedzieć czy nie damie.
 „Odpowiedzieć?“ — ślub złamany...
 „Nie?!...“ Gdy tak stoi zatroskany
 W tem wychodzi z bramy stróżka,
 Do niej zwraca się staruszka
 Grzecznie prosząc o wskazanie
 Kto w parterze ma mieszkanie.
 „Prosiłam już tego zucha,
 Ale nie wiem, czy ja głucha —
 Czy mi nie dał odpowiedzi?“
 Stróżka na to: „To sąsiedzi
 Są panicza. Zna ich przecie...
 Sprowadzili się tu w lecie,
 Nie wiem czemu rzec się boi...
 A zuch niby posąg stoi.
 Zaczerwienił się po uszy.
 „Boże, Boże, milczeć muszę“.
 Wreszcie grzecznie się ukłonił.
 Uciekł, jakby go kto gonił.
 Lecz gdy stanął na ulicy
 Przed wrotami swej świetlicy
 Miał z rozmyślań w głowie młynek:

„Czy to nie był zły uczynek,
 Że tam przy domostwa bramie
 Nic nie odrzekł starszej damie“.
 Coś nieczyste ma sumienie.
 Z drugiej strony to milczenie,
 Które spełnił tak wytrwale.
 „Ale“ — coś tam mówi „Ale“.

A wy, którzy to czytacie —
 Jakie zdanie o tym macie?... s. s.



COŚ BARDZO CIEKAWEGO

„Bardzo, bardzo dawno żyła królowna“... zwykle w ten sposób zaczyna bajkę druhna na zbiórce zuchów. Dziś napiszę wam, dzieciaki, bajkę, nie bajkę — będzie to opowieść prawdziwa o małym „zuchu-dziewczynie“.

Myślicie, że nazywała się tak jak królowny w bajkach? — Wcale nie. Mamusia wołała ją Cesi — a zuchy w gromadzie „Leśnych Jagódek“ mówiły do niej „siostrzyczko poziomko“, bo zuchy w gromadzie, to tak jak siostrzyczki, prawda?

Mieszkała sobie Poziomeczka w w mieście bardzo starym, w którym kiedyś — już dawno — król polski Jan Kazimierz obrał Matkę Bożą za Królową Korony Polskiej i wierną służbę przed Jej cudownym obrazem zaprzyściągł. — Każdy zuch wie o tym mieście dużo, bo czytał wiele o małych dzieciach, które je od wrogów broniły. I wierzą mi zuchy, że każdy kto

Lwów z zaciękwioną minką oglądał, bardzo go kocha.

Poziomka mieszała we Lwowie. — Jest tam wiele parków miejskich, zielonych na wiosnę, barwnych płatkami różnokolorowych kwiatów w lecie, smutnych podczas jesieni, gdy nagie konary sterczą w rozmaite strony...

Szła sobie raz Poziomeczka aleją parku, zimno było, wiatr trzeszczał w gałązkach krzaków — zdawało się Poziomeczce, że tuż, tuż za nią stoi stara Jesień w podartej sukience, z kiem w ręku i bardzo smutna na nią spogląda. Poziomeczka ogonkiem poglądała szybko i zobaczyła na ścieżce... malutkie, rude zwierzątko. Uszka stercząły mu do góry, ślizny, puszysty ogonek złożyło sobie na głowę i patrzyło na Poziomeczke tak, jakby powiedział: „Oj, taka jestem strasznie głodna”. (Już pewno zgadłyście, zuchy, że to była wiewiórka).

„Oj — pomyślała Poziomeczka — dziś właśnie dostanę od matki takie pysne orzeszki!” — Pochyliła się i spytała: „Wiewióreczko, ty pewnie bardzo lubisz orzeszki?” — „Oj i jeszcze jak bardzo — ale teraz już nie ma ich — zima nadchodzi”. „Zaraz ci przyniosę, tylko nie ucieknij mi”.

Pobiegła do domu i za chwilę wróciła z orzeszkami. Ale wiewiórki już nie było — przestraszył ją chłopczyk.

Jeśli jesteś przyjacielem Leśnego Duszka — staraj się zjednać mu prenumeratorów



I MIECIO CZARUJE

Ze się Raczkowi sztuczka z papierową drabinką nie udała, wielki to wstyd dla niego. Co prawda na dobre mu wyjdzie bo na drugi raz nie będzie już tak — jak mawia stara Katarzyna — *lappus capus* czarował ale dobrze wpięrow sztuczki się nauczy zanim się zacznie nią popisywać.

Ze się Raczkowi owa sztuczka przed małym Guciem, *czarodziejem-patalachem* nie udała, to jeszcze wzięty

który przebiegł ścieżką z dużym psem.

Poziomeczka już wiedziała co zrobić — będzie stukać jednym orzeszkiem o drugi, a wiewiórka usłyszy i przybiegnie. Stuka, stuka... aż tu z za krzaka wybiega znów wiewiórka „Ruda-ska” — zatrzymała się na drodze, trzrzy na Poziomkę i pyta: „A nie zobisz mi nie złego?”

„Ja, nigdy — zuch przecież jestem!”

Pierwszy orzeszek wzięła „Ruda-ska” z laweczki, drugi z dłoni Poziomeczki, po trzeci wybiegła aż na ramie, a potem siedziała już na rekawie... i puszystym ogonkiem poglądała z czerwioną, roześmianą buzią Poziomeczki.

Działo się to w jesieni. Na zimę wiewiórki zapadają w długi sen. Ale sen mają niespokojny, czesto się budzą i wtedy spożywają zapasy zebrane jeszcze w jesieni na długą zimę. Wybiegają też chętnie z dziupli rozprostowane nozki, a wtedy możecie zobaczyć na śniegu takie ciekawe ślady ich nożek. Tutaj podajemy wam ich podobiznę:



Zuchy! szukajcie tropów wiewiórczych na śniegu.

Helena N.

wstyd. Ale Gucio to dyskretny zuch i nie poleci z językiem po gromadach rozprowadzać jak jaka kumocha, co się Raczkowi przytrafiło.

Natomiast wielkim, największym wstydem i okrutnym upokorzeniem było dla Raczki to, co się potem zdarzyło.

A co się zdarzyło, posłuchajcie. Nie zdołał jeszcze Raczek ochłonąć po swojej porażce, a Gucio dość nasyczyć, że to on „góra”, kiedy do drzwi ktoś zapukał. Zapukał i wpakał się od razu do środka. Któż by inny jak nie Micio, który zawsze zjawia się tam gdzie go nie posiali.

Jego brakowało — mruknął Raczek nierad gościowi w nie porę i zmiażdżił nieudalą drabinkę.

A co to? — zainteresował się z miejscna Micio. — Patrzcie jaka ładna

drabinka! A tam co! — spytał patrząc na papierek sterczący Raczkowi z kurlaka. — Też drabinka! Może się nie udała?

Biedny Raczek pokraśniał. — Udała, nie udała — krzyknął z gniewem — a tobie nie do tego. Cheiałbym widzieć jakbyś ty potrafił!

Micio wziął drabinkę-wzór ostrożnie do ręki i zaczął ją oglądać.

— Ślizna drabinka! To ty pewnie

zrobiłeś — rzekł przymilnie do Raczki.

— To czarodziejska drabinka! — krzyknął Raczek. — Wycina się ją, en! — machnął ręką — *tylko trzema cięciami nożycek!* Rozumiesz?! Trzema. — Micio uśmiechnął się chytrze.

— *Aż trzema!* — spytał.

— *Aż!* — zachłysnął się obrzyony Raczek. — Patrzcie szkut, jakis...

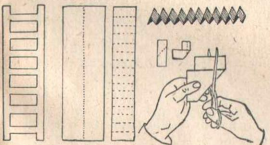
— Bo ja — przerwał mu Micio — ja wycinałem drabinkę *jednym* cięciem nożycek!

— Jednym? — Raczka i Gucia aż zatkało.

— Cheesz to cie nauczę — zaproponował Gucio.

— *Co! ty mnie nauczysz!* — zaprzeczył się Raczek. Nie widzieli majstra! Taki petak, próbnik *mie* zucha II gwiazdki będzie uczył!

Micio puścił zniewagę mimo uszu. On nie daruje on musi pokazać temu zarozumiałemu Raczkowi, że on też potrafi.



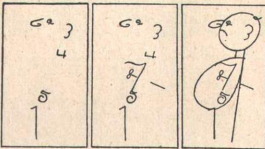
Nieproszony podszedł do stołu i chwycił kawałek papieru. Był to niewielki prostokąt, papier cienki akurat w sam raz. Zjął w pół wzdłuż, przycisnął kanci i zaczął ten podwójny pasek składać w harmonijkę — tak jak to każde dziecko potrafi. Po czym te harmonijkę cisnął mocno i przysulił kalamarzem na płasko. Otrzymał w ten sposób mały prostokącik, który zjął jeszcze raz tak jak to widziacie na rysunku, chwycił nożycki leżące na stole i szach mach jednym cięciem odciął kawałek jak to również pokazano na rysunku.

Teraz Micio z wielką dumą rozwiniął niepozorny papierek i oczom zdu-

mionego Raczki a Gucia ukazała się rzezczywiście piękna, jednym cięciem nożycek wykrojona drabinka.

Gucio klasnął w ręce z uciechy. Micio uśmiechał się dumnie, a Raczek...? lepiej nie mówić.

PAN LICZBOWSKI



Pan Liczbowski składa się z samych cyfr; niewiele nawet jest tych cyfr, tylko dziesięć, wszystkie od 1 do 0, a więc 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 0. Narysować go nie będzie trudno. Pan Liczbowski ma nos jak 6, oko jak 2, ucho jak 3 i szyję jak 4. Jego lewa dłoń wygląda jak 5. Ubranie jego składa się z 3 liczb 9, 7 i 1. Pan Liczbowski ma jeszcze la-sieczkę z 8 i kreski od 7. Ale najciekawsza jest głowa pana Liczbowskiego, którą tworzy jedno duże, okrągłutkie, z zawlajsem u góry zero.

Kto narysuje pana Liczbowskiego!

MNOŻYMY PRZEZ 7

Idzie sobie Antos, twarz ma jak z karmienia, straszne ma zmartwienie z tabliczką mnożenia.

7×1 i 7×2

to są rzeczy łatwe i to każdy zna. Lecz pamiętać musi także Antos bieden że 3×7 jest 21.

Potem coraz gorzej jest z naszym Antosiem:

że 7×4 jest 28,

że 7×5 jest 35.

Albo któż to kiedy radę temu da,

że 6×7 jest 42.

Marny los człowieka skoro musi wiedziedzieć.

że 7×7 jest 49.

Tak jakby nie było można żyć i jeść, Gdyby 7×8 nie było 56.

Ważę nawet po nocach dręcząc Antka [sny:

9×7 jest 63.

Dodatek zuchowy do
dwutygodnika „Skaut“
ukazuje się 15 i 30
każdego miesiąca

LEŚNY DUSZEK

POD REDAKCJĄ
DR WANDY PISKORSKIEJ-FRANTZOWEJ

Redakcja i Administra-
cja: Lwów, Kurkowa 12
P. K. O. 504 610

ZGADUJ ZGADUŁA

Zagadka.

Dwu ojców i dwu synów jedzie polem. Znajdują 3 jabłka i dzielią się nimi tak, że każdy dostaje po jednym jabłku. Jak to możliwe?

II

Zagadka obrazkowa.



Szukajcie sarenki.

III

Z przodu jak *kur*
Z tyłu jak *tur*
W środku jak *oto*
Zgadnijcie co to?

Termin nadsyłania rozwiązań 10 marca br. Nagroda piękna książeczka.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK Z NR. 7.

1. Kalendarze, 2. rzeka, kawa, zara, kasa, stopień, maska, poeta, narty.

Trafne rozwiązanie nadesłały: szóstka *Śmiała* z Uściługa, gromada *Słonecznych Promyków* z Niepołomic, Zbyszek Bieganowski z Łomży, gromada *Leśnych Ludzi* z Mielca oraz z gromady *Leśnych Duszków* następujące zuchy: Henryk Pochwalski, Ryszard Tencza, Bogdan Iwasyk, Bolesław Kasprowicz, Ryszard Jawiński, Lesław Grochowski, Czesław Spon i Waldemar Kołodziej.

Nagrodę wylosował Lesław Grochowski, proszę Go by podał adres lub zgłosił się osobiście po książkę. (Redakcja Skauta, między 6 a 7 wieczorem, Kurkowa 12, parter, wejście boczne od ogródka — w piątki).

Wraz z rozwiązaniem zagadek otrzymałem od niektórych zuchów bardzo mile liściki.

Oto posłuchajcie co piszą do nas zuchy z Niepołomic:

Kochany „Leśny Duszku“!

Coraz więcej lubimy Cię. Czytamy Cię bardzo chętnie i na zbiórkach i w domu. Na wyścigi rozwiązujemy szarady, rebusiki i majstrujemy by zdobyć sprawność majsterklepki. Często uda nam się dobrze rozwiązać jaką zagadkę i rebusik — o czym dowiadujemy się w następnym numerze *Pisemka*. Czuj!

Marysia Piech

Kochany „Leśny Duszku“!

Dziś postanowiliśmy napisać do Swego miłego „Duszka“ — ile rozwiązaaliśmy rebusików — by i my mogli zdobyć jaką nagrodę za dobre rozwiązanie. — Piszemy razem, bo to nasz pierwszy list — bo dopiero chodzimy do klasy drugiej i trzeciej. Jest nas zuchów chłopców i dziewcząt razem w gromadzie 30. Obecnie nasza gromada zowie się „Słoneczne Promyki“ a nie „Grzybowe Ludki“ bo chcemy innym dzieciom świecić przykładem i pilnością. Chcemy by u nas w szkole było wesoło i miło tak jak nam na naszych zbiórkach. Czuj!

Słoneczne Promyki z Niepołomic.

Inna znów gromada z Mielca nadesłała rozwiązanie zagadek na kartce ozdobionej pięknym rysunkiem. Cóż na to szóstka *Śmiała*, której rysownik *Januszek Dębski* zdobył się tylko na podpis. O nowym rysunku ani widu ani słyhu?!

Leśny Duszek

UWAGA: „Leśnego Duszka“ nabyć można też oddzielnie nie mniej jednak niż 5 egzemplarzy, lub w ilości podzielnej przez 5. Cena jednej piątki 25 gr, miesięcznie 50 gr, rocznie 5 zł. Przy odbiorze 2 piątek tj. 10 egzemplarzy miesięcznie 90 gr, kwartalnie zł 2-50, rocznie 8 zł.

Prenumerujcie „Leśnego Duszka“ zbiorowo!